Cena zł 5.–

Młode Życie

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Nr. 5. | Tczew, dnia 3-go maja 1946 r. | Rok. I.

TRADYCJE I ZADANIA

Jest w naszym narodzie taka siła moralna, taki hart ducha, który nie pozwala nam opuszczać rąk w najkrytyczniejszych momentach.

W chwilach największego upadku Rzeczypospolitej po roku 1772 zjawili się u steru nawy państwowej ludzie wielcy, zarówno dojrzałością polityczną, jak i miłością Ojczyzny.

Wtedy właśnie obok dramatycznego protestu Rejtana, który zresztą nie przeszkodził w uznaniu i zatwierdzeniu pierwszego rozbioru przez sejm pod przewodnictwem przemocą narzuconego sprzedawczyka Ponińskiego, naród zdobył się na wielkie dzieło: KONSTYTUCJĘ 3-GO MAJA, uchwaloną przez Sejm czteroletni, zwany wielkim.

Czym ona była i jak ją oceniali dyplomaci europejscy, świadczy o tym urywek z listu pruskiego ministra spraw zewnętrznych Herzberga do pruskiego posła w Warszawie Lucchesiniego, pisany 12 maja 1791 roku:

...»Polacy zadali cios ostateczny monarchii pruskiej, wprowadzając tron dziedziczny i ustanawiając konstytucję, która warta więcej niż angielska«...

Konstytucja 3-majowa była najśmielszym wyrazem ówczesnej myśli demokratycznej, co stwierdzić można porównawszy ją z tekstem »Deklaracji praw człowieka i obywatela«, uchwalonej przez rewolucyjną konstytuantę francuską.

»Deklaracja« punkt 3.: »Źródło wszelkiej nieograniczonej władzy leży zasadniczo w narodzie. Żaden związek, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, która wyraźnie z narodu nie wypływa«.

Konstytucja 3-cio majowa: »Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu«.

Konstytucja była ogromnym czynem, jeśli zważy się zaślepienie i niechęć szlachty do reform, cóż bowiem głosiła?

— Wprowadzenie tolerancji religijnej;
— Zniesienie »liberum veto« i wszelkiego rodzaju konfederacji, które sobiepańska szlachta strzegła jako »źrenicy« swej wolności.
— Dopuszczenie mieszczaństwa do udziału w sejmach.
— Podniesienie liczby wojska do 100.000 żołnierzy.

Najdonioślejszą była jednak uchwała dotycząca chłopów, których »... tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes, dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu Krajowego przyjmujemy«...

Dalej czytamy: ...»ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi«...

Co do sprawy chłopskiej, Sejm Wielki zatrzymał się niejako w połowie drogi, gdyż nie przeprowadził uwłaszczenia, jednak, jak na ówczesne stosunki dokonał bardzo wiele.

Ciągłość tradycji cechujących konstytucję z 1791 r. zachowana została w konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku, dziś prawnie obowiązującej. W pierwszej czytamy ...»Aby więc całość państwa, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą t. j. władza najwyższa prawodawcza w Stanach Zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i Straży i władza sądownicza w juryzdykcjach, na ten koniec ustanowionych...«

Ostatnia analogicznie głosi, że władza zwierzchnia należy do narodu, który wykonuje ją w zakresie ustawodawstwa przez Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — przez Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd, odpowiedzialny przed Sejmem i w zakresie wymiaru sprawiedliwości — przez niezawisłe sądy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Obchodzimy dziś po raz drugi rocznicę uchwalenia konstytucji 3-go maja w wolnej Polsce. Rok temu trwały jeszcze śmiertelne zmagania, a raczej dobijanie bestii hitlerowskiej, która ostatecznie 9 maja ub. roku zakończyła swój krwawy żywot.

Przeszło rok wytężonej pracy nad odbudową Ojczyzny leży już poza nami.

Zrobiliśmy dużo, lecz to dopiero początek. Praca trwa.

Rozwinęły się najpierw te funkcje społeczne, które są najniezbędniejsze do życia. Szybko odbudowało się szkolnictwo. Z przemianami społecznymi, wiążą się olbrzymie zadania, nie mniej doniosłe, niż rozpoczęte dzieło odbudowy miast i przemysłu. Sprawą ważną jest wychowanie młodego pokolenia, co w istocie jest rozwojem sił ludzkich, których nam po wojnie brakuje, a które są głównym czynnikiem siły państwa.

Jednym z najbliższych zadań polskiego społeczeństwa jest przeprowadzenie wyborów do Sejmu i Senatu i uchwalenie konstytucji, czyli zbudowanie trwałego ustroju politycznego.

W tej pracy, jaką dobrze wykonać może tylko wolny, suwerenny naród — potrzeba nam zgodnego współdziałania wszystkich ośrodków kultury i warstw społeczeństwa i dlatego nie możemy zapominać o ideach konstytucji 3-go maja.

Janusz Pasierb

Zagadnienia kultury i oświaty dorosłych

Po koszmarze wojny, która pozostawiła nam tragiczne obrazy klęsk osiągnięć z długoletniego dźwigania się ludzkości ku dobru znów energia społeczeństw pręży się ku zapewnieniu każdemu człowiekowi poszanowania prawa, wolności i szczęścia.

Zabrzmiały nowe hasła, wysunięte zostały nowe ideały. Wzywa się wszystkich do wspólnego wysiłku dla stworzenia nowej rzeczywistości. Jaką ona ma być, zależne będzie jedynie od człowieka, od ludzi, którzy tę rzeczywistość będą tworzyć.

Z okresu niewoli wynieśliśmy wielkie klęski we wszystkich dzidzinach naszego życia zbiorowego, ale obok świadomości strat posiadamy wyraźną świadomość wszystkich błędów, które popełnialiśmy i ogólne poczucie ich odrobienia.

Każdy, kto głęboko zastanowi się nad bieżącym życiem państwa i narodu, kto konsekwetnie i sumiennie analizuje nasze różnorodne zaległości i potrzeby — gospodarcze, polityczne, społeczne, zawodowe i t. p. musi przyjść do przeświadczenia, że wśród braków, kluczowe stanowisko zajmują braki oświatowe, bez usunięcia których wszystkie projektowane reformy społeczne będą miały charakter połowiczny i tymczasowy.

Bez szeroko pojętej powszechnej oświaty, nie można pojąć prawdziwej demokracji. Człowiek, który przecież zajmuje zawsze centralną pozycję we wszystkich przejawach i dziedzinach życia zbiorowego, musi stać się celem i środkiem każdej działalności, tak w zbiorowym, jak też i w indywidualnym życiu.

Wszystkie jego wewnętrzne nastawienia, aspiracje i dyspozycje uzależnione są w dużej mierze od czynnika oświatowo-wychowawczego.

Rola i znaczenie oświaty w odbudowie naszego życia państwowego jest należycie rozumiana przez dzisiejsze czynniki państwowe. Dowodem tego jest spontaniczny wprost rozrost różnego rodzaju zakładów naukowych, w których młodzież uczy się i wychowuje.

Spodziewać się należy, że z chwilą pokonania trudności gospodarczych i finansowych państwa, działalność oświatowa zostanie jeszcze bardziej pogłębiona i rozszerzona.

Należy jednak pamiętać, że działalnosć oświatowa może być i będzie skuteczną tylko wówczas, jeśli podlegać jej będą możliwie bez wyjątku wszyscy, jeśli realizowana będzie powszechność.

Młodzież ucząca się w szkołach różnego typu tworzy dziś pewnego rodzaju wielki front oświatowy, który w bliższej lub dalszej przyszłości stanie się siłą twórczą w odbudowie Ojczyzny i realizacji nowych idei i haseł.

Ale oprócz młodzieży, której warunki życiowe pozwalają korzystać z dobrodziejstw nauki, istnieją wielkie rzesze młodzieży, którą trzeba uczyć i wychowywać, a która już bierze bezpośredni udział w dziele odbudowy państwa i z normalnej nauki korzystać nie może. Istnieje wiele osób, które poza pobraną nauką w szkole pragnie dalej doskonalić swój umysł drogą samokształcenia. Istnieją również masy obywateli dorosłych, którzy wychowani w innych warunkach nie zawsze są zdolni przystosować się do obecnej rzeczywistości — tam należy przeprowadzić korektę wychowawczą.

Dla tych bardzo licznych grup społeczeństwa istnieje „drugi tor oświatowy“ zwany popularnie dziś „oświatą i kulturą dorosłych“. Dla nich tworzy się specjalny aparat oświatowy, dla nich dobrane są odpowiednie formy oświatowe.

Do dzisiejszych zadań oświaty i kultury dorosłych należy w pierwszym rzędzie:

likwidowanie skutków wojny w dziedzinie oświaty i kultury; wekslowanie umysłów i zainteresowań szerokich mas na nowe życie powojenne, oparte o zasady demokratyczne: stwarzanie nakazów współudziału i współodpowiedzialności za wypełnienie treścią nowych form życia;

rozszerzenie horyzontów umysłowych i bogacenie ich przez rzetelne dokształcanie się w oparciu o samodzielny i dobrowolny wysiłek.

Zadania te realizuje się przy pomocy różnych form oświatowych i wychowawczych przystosowanych do warunków i możliwości człowieka dorosłego.

Bogactwo form oświatowych już dziś stosowanych jest olbrzymie, a do najpowszechniejszych należą:

a. różnego rodzaju kursy dokształcające w zakresie programów szkół powszechnvch, średnich i zawodowych.
b. szkoły powszechne, średnie ogólnokształcące i zawodowe dla dorosłych,
c. uniwersytety powszechne i niedzielne,
d. kształcenie korespondencyjne,
e. zespoły samokształceniowe,
f. biblioteki i czytelnictwo,
g. świetlice powszechne, organizacyjne i robotnicze,
h. zespoły tetralne i chóralne,
i. wczasy dla dorosłych,
j. domy wypoczynkowe,
k. turystyka.

Aby obsłużyć należycie wszystkie placówki oświatowe potrzebna jest cała armia pracowników i działaczy oświatowych, która dziś rekrutuje się przeważnie z pośród nauczycielstwa różnych typów szkół.

Rosnącym potrzebom w tej dziedzinie nie może już podołać samo nauczycielstwo. Udział w pracy oświatowej musi zadeklerować cała nasza inteligencja, wszyscy którym na sercu leży szybka przebudowa społeczna, wszyscy którym zależy na tym, aby tak powszechnie dziś deklamowane słowo „demokracja“, nie stało się tylko nic nie znaczącym wyrazem, bez właściwej treści i rumieńca życia współczesnego.

W pracy oświatowej i kulturalnej może i powinna wziąć udział i młodzież zakładów średnich.

Zbliżają się ferie letnie, ucząca młodzież rozjedzie się do domów rodzinnych — na wieś, bądź też młodzież miejska szukać będzie na wsi wypoczynku po całorocznej pracy w szkole, a nawet w mieście znajdzie wiele godzin wolnego czasu, który z pożytkiem oddać może swym rówieśnikom w organizacjach młodzieży pozaszkolnej, odstępując ze skarbnicy swej, w szkole zdobytej wiedzy — tym, którzy z nauki w szkole korzystać nie mogą.

Młodzież szkół średnich może zadzierzgnąć węzły przyjaźni z młodzieżą pracującą zarobkowo w warsztatach lub na roli, podnosząc jej poziom kul-

turalny i umysłowy przez wspólne dysputy, czytanie wartościowych książek, wspólne wycieczki i rozrywki.

Nastąpi to, tak konieczne, zbliżenie człowieka do człowieka, zrównanie demokratyczne. Zbiegną się wówczas wszystkie nici, powstaną węzły, które stworzą moc — pożądanej i niezbędnej dla naszego istnienia państwowego — jedności narodowej.

Uczeń stanie już wcześnie w szeregach wielkiej armii oświatowców i napewno już do końca życia szeregów tych nie opuści, stając się dawcą i odbiorcą narastających ciągle dóbr kulturalnych i oświatowych.

Feliks Dąbek
Podinspektor Ośw. i K. D.

PRACA

»Ostatnią ewangelią dla świata tego — pisze angielski myśliciel Carlyle — jest znać i wykonywać pracę; każda prawdziwa praca jest uświęcona i w każdej prawdziwej pracy jest coś boskiego«.

Dwojakie są zdolności człowieka: fizyczne i umysłowe, praca zatem, ażeby tym zdolnościom odpowiadała, rozpadać się musi również na takie same dwa rodzaje. Ludy pierwotne odnosiły się z lekceważeniem i pogardą do pracy; do wykonywania jej zmuszone były jedynie kobiety i niewolnicy. Dopiero w miarę rozwoju cywilizacji, praca staje się powszechnie treścią życia ludzkiego.

Celem istnienia narodowego nie mogą być jedynie wartości materialne; obok kupców, przemysłowców, techników, muszą istnieć również myśliciele, artyści, poeci, kapłani, kierownicy oświaty i wychowania. Im silniej zespolone będą te dwa czynniki, tym pełniejszy będzie rozwój człowieka i mocniejsza pozycja narodu w świecie.

Wszelka praca powinna być nie walką o byt osobisty, lecz przedewszystkim służbą dla społeczeństwa. We wspólnej pracy, wyrasta poczucie solidarności.

Organizacje ruchu socjalistycznego w ciągu dziejów nowożytnych w Europie zmierzały do obrony interesów ekonomicznych klasy robotniczej. Ruchy robotnicze często wykorzystywano w walce jednego państwa z drugim, jako że ostra walka klas prowadzi do rozbicia spoistości wewnętrznej i siły obronnej państwa. Jednakże klasa robotnicza szczególnie w obliczu wojny okazywała dużo zdrowego patriotyzmu i wydawała ze swego łona najdzielniejszych obrońców Ojczyzny.

Nas Polaków cechuje niestety raczej głębsze przejmowanie się pozorami, niż wnikanie w istotę interesów i spraw życia narodowego.

W dziejach naszych nieustannie składaliśmy dowody, że zdolności do ofiary z życia, drogą jednorazowego wysiłku i poświęcenia mamy o wiele więcej, niż wytrzymałości w codziennym, szarym trudzie dla dobra Ojczyzny. Charakterystyczna dla nas tendencja do marzeń i egzaltacji paraliżuje często energię czynną. Wynikiem tego jest nasz mały dorobek w niektórych dziedzinach życia praktycznego.

Wielce dodatnim dla naszego narodu był wpływ pozytywizmu, który traktował program pracy spokojnej na polu gospodarczym, jako narodowy obowiązek.

W drugiej połowie XIX w., wraz z rozwojem ogólnego kapitału, przemysłu i wiedzy agrarnej, powstała nowa gałąź myśli ludzkiej: naukowa organizacja pracy i psychotechnika, która polega na ścisłej ocenie zdatności człowieka do tej lub innej pracy.

Dzięki podziałowi pracy w społeczeństwie energia jednostki może się w jednym odpowiednim kierunku rozwijać, przez co osiąga wyższą zdolność działania niż gdyby miała rozpraszać się na wszystkie strony. Poważnym krokiem ku uporządkowaniu stosunków w świecie pracy jest ustanowienie norm prawnych, wydanych przez państwo dla uregulowania pracy, czyli tzw. prawo pracy.

Ochrona dotyczy tu głównie płac i innych warunków pracy, zwłaszcza czasu, łatwości uzyskania jej i trwałości, zaopatrzenie pozbawionych pracy wskutek wypadku, choroby, starości lub bezrobocia. Te ostatnie kwestie wkraczają w dziedzinę tzw. ubezpieczalni społecznych.

Wszystkie dobra ludzkie, nie tylko materialne, ale i moralne powstały dzięki pracy, która jest bezwątpienia najistotniejszym sensem życia ludzkości. »Ona to — mówi Carlyle — jest tak szeroka, jak ziemia, a wierzchołkiem sięga niebios. Ona to wyrywa dzikie zarośla i chwasty, a na miejscu ugorów rozściela bujne łany i wznosi wspaniałe miasta!«

Irena Wąsowicz
IV kl.

ZE ZLOTU W SZCZECINIE

Hura! Jedziemy do Szczecina! Dowiedzieliśmy się o tym na krótko przed odjazdem, bo o godz. 17-ej, podczas gdy pociąg odjeżdżał o 18-ej min. 10.

Zbiórka przed dworcem. W ostatniej chwili przychodzą spóźnieni, kupujemy bilety i czekamy na pociąg, który... znowu spóźnił się pół godziny.

Bez poważniejszych przygód przyjechaliśmy do Sopotu. Czekano tam na nas i w pełnym ekwipunku pomaszerowaliśmy do Komendy Chorągwi.

Tam ulokowano nas w pokoju, w którym nocować musiało 40-tu harcerzy i... 5 harcerek.

Z rana pobudka o pół do piątej, modlitwa poranna i Gdańska Chorągiew Harcerzy wędruje na dworzec, skąd wyjeżdżamy specjalnym pociągiem pełnym młodych poszukiwaczy przygód. Jest tu Z. H. P. »Wici«, Tur, Z. W. M. i Z. M. D. Rojno, gwarno. wesoło. Pociąg ten, począwszy od Gdańska, zabiera po drodze ze stacyj wszystkich »zlotowców«.

Podczas jazdy dziwiliśmy się mocno nad sprawnym działaniem Aprowizacji; otrzymaliśmy bowiem na osobę: chleba 75 dkg.,
sardynek w konserwach 3 pudełka,
masła 7 dkg.,
cukru 15 dkg,
i po 25 dkg. mięsa konserwowanego.
Ale to teorytycznie, bo praktycznie nieco mniej, gdyż jadą tu z nami niektórzy ponad liczbę i na »gapę«. Nie mogliśmy ich zostawić głodnych.

Chociaż jazda trwała cały dzień, to jednak nie było nam smutno i nudno; śpiewaliśmy, graliśmy. Wesołość, naszą mącił deszcz, który kapał bez przerwy. Dojechaliśmy wreszcie do celu.

Na dworcu spotkała nas orkiestra. Dostaliśmy programy uroczystości, poczym odprowadzono nas na kwatery. Nasza Chorągiew dostała w przydziale 5 klas szkoły powszechnej, w których czekała na nas... słoma. Po gorącej kawie i modlitwie poszliśmy spać.

Spaliśmy jak susły do godz. 6-ej. Pobudka, gimnastyka, modlitwa, raport, przegląd i t. d. O godz. 8-ej (o dziwo!) na śniadanie do restauracji. Tu mamy się stołować. Wszędzie dziwi nas sprawność organizacji i możliwe jedzenie (naturalnie za darmo).

Niebiosa zlitowały się nad nami i nastała piękna pogoda.

Po śniadaniu mamy wolny czas do obiadu. Można było iść na igrzyska sportowe i na dworzec, aby spotkać przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej, z Prezydentem Bierutem i Marszałkiem Rolą Żymierskim na czele, albo łazić sobie po starym grodzie piastowskim.

Odległości dla nas nie istniały, bo choć Szczecin ogromny, to jednak komunikację ułatwiają tramwaje.

Większość wybrała »łażenie« po mieście. Szczecin to wielkie, piękne miasto, z szerokimi ulicami, obsadzonymi starymi drzewami, z parkiem, częściowo zniszczone i coraz więcej polskie. Ulice ubrane odświętnie, pełne chorągwi, dekoracji, portretów. Młodzieży mnóstwo, a najwięcej harcerzy. Widać ich wszędzie uprawiających stary, tradycyjny »czensz« tj. obrywanie z mundurów i zamiana herbów miastowych. Znajdujemy starych znajomych »Wici« paradują w strojach ludowych.

Ruch i tłok szalony i jak mówi Mickiewicz: »ten sobie mówi i ten sobie mówi, pełno radości i krzyku.«

Po obiedzie można było iść na mecz piłki nożnej.

Następnie zbiórka i udajemy się na Plac Hołdu Pruskiego, gdzie odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę pomnika »Trzymamy straż nad Odrą«, następnie apel poległych i doniosły akt ślubowania młodzieży, przybycie sztafety Gdańsk - Szczecin z ziemią i wodą z Westerplatte. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem »Roty«. Ogromny plac zajęły masy ludzi, organizacje młodzieżowe i wojsko. Ustawione w kilku miejscach megafony pozwalały na słyszenie przemówień i zapowiedzi speakera. Słowa ślubowania były następujące: »My młodzież polska, spadkobiercy dumy, tradycji, nieubłaganej walki o wolność, sprawiedliwość i demokrację, ślubujemy Narodowi Polskiemu stać niezłomnie na straży naszych granic Zachodnich na Odrze, i Nisie. Zgodnym wysiłkiem młodych rąk, serc i mózgów zagospodarujemy te ziemie, złączymy je na zawsze z Macierzą. Zbudujemy Polskę wielką i potężną, Polskę sprawiedliwości społecznej«.

Po odśpiewaniu »Roty« oddziały »zlotowców« maszerują do portu, gdzie odbyło się otwarcie zlotu, wielkie pokazy młodzieży, oraz przybycie polskich okrętów marynarki wojennej. Na wysokich Wałach Chrobrego widać było Prezydenta Bieruta, premiera Osóbkę - Morawskiego, marszałka Rolę - Żymierskiego, wice - premiera Mikołajczyka, oraz innych dostojników Państwa. Przemawiał prez. Bierut, wojewoda Borkowicz i komendant Zlotu ob. Laton. Po przemówieniach społeczeństwo i młodzież zgotowała długotrwałe owacje na cześć marsz. Żymierskiego i wicepr. Mikołajczyka.

Zmęczeni, lecz wzruszeni i weseli wróciliśmy do kwater na noc. W niedzielę o godz. 9 harcerstwo zebrało się, aby przemaszerować przed Przewodniczącym Z. H P., poczym udaliśmy się na Mszę św. polową, którą zakończyło »Boże coś Polskę«. Następnie poświęcono sztandar i marsz. Żymierski odebrał przysięgę od wojska. Po przemówieniach odbyła się wspaniała defilada, która skończyła się o 5-ej po poł. Radośni i odprowadzani entuzjastycznymi okrzykami innych organizacji i społeczeństwa na cześć harcerstwa przemaszerowaliśmy przez miasto i głodni wpadliśmy do restauracji na obiad. Do 9-ej mieliśmy wolny czas. Spędziliśmy go wesoło na spacerach i na morowym, choć krótkim ognisku

Zlot się kończył ku naszemu zmartwieniu.

Wróciliśmy do kwater, aby spakować »manatki« i wymaszerować na dworzec. Okrzykom, wiwatom, pieśniom nie było końca. Harcerze cieszyli się entuzjastycznym przyjęciem społeczeństwa i innych organizacji. Ze swojej strony nie szczędziliśmy gardła innym. O 1-ej opuszczaliśmy miasto, w którym dowiedliśmy światu polskości Szczecina. Podróż trwała aż do 6-ej wieczorem następnego dnia. Jechaliśmy przepełnionym pociągiem, entuzjastycznie żegnając na mijanych stacjach wysiadającą młodzież. Wróciliśmy pełni uczuć, rozśpiewani, dzieląc się wrażeniami i pewni, że zlot się udał. Każdemu uczestnikowi dostarczył on niezatartych wrażeń, które zostaną w pamięci na całe życie. Zlot ten był wielką manifestacją młodzieży i wyrazem woli całego Narodu, że Szczecin był i będzie polski.

Hasło »Trzymamy straż nad Odrą i Nissą«, znajdzie napewno oddźwięk w całym społeczeństwie polskim.—

Leon Siewruk, kl. I. Lic.

Harcerz ideowy czy idealny

Motto:

Nie po toś przypiął harcerski krzyż
By błyszczał ci na piersi
Lecz byś pamiętał że w drodze w zwyż
Harcerze idą pierwsi!

Różne s ąpobudki, które kierują pierwszymi krokami chłopca lub dziewczynki przy wstąpieniu do harcerstwa. Jeśli chodzi o młodych zuchów — to w pierwszym rzędzie ich przyciągają: rozrywkowy charakter różnych gier i zabaw harcerskich, mundurek, odznaki itp. rzeczy wielce atrakcyjne dla młodych. I to jest zupełnie zrozumiałe. Ba, nawet metoda harcerskiego wychowania polega na tym, aby każdemu dziecku dać to, co ono lubi, aby najpierw go czymś zainteresować. Stopniowo później przychodzą sprawności, dla uzyskania których każdy musi wykonać szereg różnych umiejętności, a najpierw nauczyć się od starszych. Ale zuch często nie zdaje sobie jeszcze sprawy z istotnego celu harcerstwa. Na razie to mu nie jest konieczne. Z chwilą kiedy zuch staje s ięharcerzem, kiedy złoży już przyrzeczenie i przypnie do piersi krzyż — od tej pory powinien już sobie zdawać sprawę, że harcerstwo nie jest tylko zabawą dla przyjemności i rozrywki, lecz ma w sobie głębszy cel ideowy — wychowawczy. Powinien wtedy nie tylko umieć na pamięć Prawo Harcerskie, ale przede wszystkim je rozumieć i stosować praktycznie w życiu. Staje się wtedy prawdziwym harcerzem, harcerzem ideowym.

Czy jednak zawsze tak bywa? Niestety, nie zawsze!... Wiemy, że wielu później albo całkiem odpada od Harcerstwa, albo należy doń dalej li tylko z tytułu metrykalnego.

Dlaczego tak jest? Dlaczego jednakowe metody harcerskie nie u wszystkich jednakowo się przyjmują? Odpowiedź na to pytanie jest dość trudna. Przyczyny znajdują się po obu stronach, t. zn. po stronie harcerza i po stronie jego wychowawców.

Po stronie harcerza bywa: 1) przeważający zły wpływ innego, nieharcerskiego otoczenia, 2) wrodzone wady charakteru, które trudno wykorzenić, 3) brak dobrej woli, brak zainteresowania przy wstąpieniu do harcerstwa.

Po stronie wychowawców może być: 1) brak należytego przygotowania wychowawczego, 2) brak należytej opieki i osobistego wpływu pod każdym względem, 3) brak umiejętnego podejścia do swych wychowanków.

Cóż to jest harcerz ideowy? Czy jest to chodzący anioł i kryształowy charakter? Czy też może taki, co do późnego wieku chodzi w krótkich spodeńkach? Czy może ten, co nie pali i nie pije tylko?

Otóż nie. Kryształowe charaktey są tylko w przenośni, tak samo strój lub abstynencja picia i palenia nie wyczerpuje całej sprawy.

Są ludzie, którzy należą do harcerstwa dla zewnętrznej jego formy i są harcerzami przy oficjalnych wystąpieniach, lecz w życiu codziennym albo lekceważą Prawo Harcerskie, alb się wstydzą pokazać swoje zasady, albo są chwiejni lub ustępuiwi sami dla siebie. Inni znów przestrzegają pewne punkty, a inne — starają się sobie jakoś inaczej interpretować. Niektórzy może chcieliby wszystko wykonać, lecz nie mają dość silnej woli i przy pierwszej pokusie załamują się!... Wreszcie są i tacy, którzy w ogóle nie przejmują się zbytnio tymi zasadami, pomimo to nie mają odwagi wystąpić z harcerstwa.

Ci ostatni, są to „martwe dusze" przynoszące raczej szkodę dla organizacji, bo rozbijają cały wysiłek kierowników i wywierają zły wpływ na innych.

Harcerz ideowy nie powinien należeć do żadnej z tych kategorii. On należy do harcerstwa nie z pobudek zewnętrznych i nie od święta, lecz z potrzeby ducha. Rozumie właściwy sens Prawa Harcerskiego. Wszystkie punkty jego uważa za jednakowo ważne i żadnych nie robi wyjątków dla siebie. Stara się wykonywać wszystko z jednakową gorliwością. Na każdym kroku pamięta o tym, że jest harcerzem i nie wstydzi się tego. Nie ulega byle jakim przeciwnościom. Umie panować nad sobą i potrafi sobie powiedzieć nie — gdy widzi tego potrzebę. Jeśli nawet coś zrobi nie tak, jak być powinno, bo ideowy to nie znaczy jeszcze idealny, zaraz to rozumie, nie stara się wytłómaczyć naturą czy słabością ludzką, lecz na drugi raz z podwójną siłą stara się nie dopuścić do złego. Harcerz ideowy stara się wszędzie krzewić ideę harcerską nie słowem, lecz czynem.

Kto naprawdę ukochał ideę harcerską, kto rzeczowo w myśl Prawa umie podchodzić do życia, temu to nie będzie ten wzór harcerza ideowego zbyt trudnym do urzeczywistnienia.

I jeśli nawet powie sobie, że jeszcze nie jest doskonałym, ale jeśli chociaż dąży do tej doskonałości w granicach możliwości ludzkich, to już w pełni może zasługiwać na miano harcerza ideowego i na krzyż harcerski.

Harcerz Orli
z Kręgu „Żurawi".

Dramat młodzieży szkolnej

„Co dzień głosim piękne słowo
Co dzień wiedziem żywot trupi,
Co dzień mamy żyć na nowo
Wznieść się sercem, wznieść się głową
Aż nas w końcu czyn odkupi
Aż nas w końcu duch oświeci,
Ale starym obyczajem
Słowo szumi, a czas leci
Nie począwszy żyć, przestajem"!

1885 r.

W czasach dzisiejszych stale się pisze na łamach prasy, o zasługach tych, czy innych grup, partii i organizacji wojskowych w walce z wrogiem w koszmarnym czasie okupacji. My młodzi braliśmy w tym poważny udział, nie szczędząc krwi i obok starszych spełniliśmy swe zadanie, które Polska na nas nałożyła. Ale prócz bohaterstwa, które młodzież polska wykazała, jest także drugą stroną medalu, tj. tragedią młodego pokolenia, której początek datuje się 1. IX. 1939.

W owym pamiętnym wrześniu 1939 r., kiedy padły pierwsze strzały zwiastujące drugą wojnę światową, młodzież polska poszła z entuzjazmem do szeregów, by brać udział w walce z najeźdźcą hitlerowskim. Ciałami swymi okryła pola bitew pod Łęczycą, na Helu, Westerplatte i w obronie Warszawy. Gdy Ojczyzna nasza dostała się w ręce niemieckie, podążyła młodzież długimi szlakami do obozów jeńców lub też masowo wysyłano ją na pracę przymusową do Niemiec, czy też jak to miało miejsce, na Pomorzu wielu wcielono do wojska znienawidzonego ciemięzcy i walczyła za obcą sprawę. Młodzież, która została w kraju, była terroryzowana, odebrano jej możliwości dalszego kształcenia się i miała służyć jako materiał do odbudowy „Wielkich Niemiec". Stanęła więc ona do walki jako podstawowa siła ruchu oporu — Polska Podziemna. Przychodzą długie lata pracy na obczyźnie, lata trudów i cierpień i sukcesów z pod Tobruku, Lenino, Monte Cassino, powstanie warszawskie, z nim śmierć setek tysięcy i zapełnione obozy koncentracyjne. Męka młodego pokolenia polskiego wołała o pomstę do nieba.

Nadeszło tak gorąco oczekiwane wyzwolenie kraju. Zaczęły się drogi powrotne ze wszystkich stron Europy do Ojczyzny. Zdawać by się wtedy mogło, że z odzyskaniem niepodległości tragedia młodzieży została zakończona. Było to jednak złudzenie. Dramat w dalszym ciągu rozgrywa się i może jest mniej widocznym, nie krwawym, różni się od gehenny z czasów okupacji, lecz w skutkach tak samo groźny jak ów poprzedni. Genezy jego należy szukać jeszcze w czasach okupacji, kiedy to Niemcy, chcąc zdemoralizować młodzież, fabrykowali na wielką skalę alkohol. Był on premią dla rolnika za odstawienie kontyngentu, przydzielany na kartki w miastach, łatwy do nabycia, był w końcu tą bronią, która miała paraliżować wszelki odruch Polaków. Znaleźli się też liczni t. zw. fachowcy bimbru, których kusił zarobek, gdyż popyt na to lekarstwo zapomnienia był większy, jak podaż rynkowa. Niemcy więc cel częściowo osiągnęli.

I dziś, mimo, że mamy rok wolności poza sobą, młodzież w dalszym ciągu w tym trującym narkotyku widzi ucieczkę od życia realnego, od rzeczywistości.

Obecnie, kiedy życie wraca do normalnego stanu, kiedy Polsce trzeba ludzi pracy, część młodzieży nie wie, co ze sobą zrobić. Wydaje się jej dziwnym powrót do szkół, warsztatów i sklepów. Przecież myśmy byli ludźmi z nieprawdopodobnego zdarzenia, czymś dużo wyższym nad zwykłych zjadaczy chleba. Wielu z nas wydaje się, że nie użyli uciech tego świata, ci oddają się szałowi zabaw, który nie pozwala na przeprowadzenie analizy swej duszy. Ale to jeszcze nie wszystko. Piekielna polityka zaborcy potrafiła tę część młodzieży, która przed wojną siedziała na jednych ławach z resztą młodzieży Polaków, ubrać w mundury żołnierzy niemieckich i broń ich skierować na braci i ich sojuszników.

Po wojnie część ich powróciła do Ojczyzny i zasiadła znowu na tych ławach szkolnych i przy warsztatach pracy. Nic dziwnego, że niektórzy z nich najmilej wspominają okres szkolny przedwojenny. Dziś jednakże musimy wszyscy razem budować potęgę nowej Polski.

Koło wydarzeń toczy się naprzód, to co wczoraj było aktualne, dziś zaciera się i przechodzi do historii. Dlatego też by nie zostać w tyle za czasem, trzeba rozumieć sens wydarzeń i ewolucji historycznych. Trzeba otrząść się z apatii i przerostu przedwiecznych ambicji i ruszyć do szeregu budujących Ojczyznę, szarą, mrówczą pracą. Nie ciągłym wspomnieniem wczorajszych zasług, nakładaniem wawrzynu na głowę i oddaniem się młodym snom o spełnionym już obowiązku wobec Polski. Nowym startom, nowym wyścigom wynikłym z odbudowy zniszczonej Ojczyzny i zamienienie Jej w kwitnące państwo dobrobytu i sprawiedliwości społecznej mamy dać dynamikę swych młodych sił. To już nasz cel i jako sztandar powinien nad nami powiewać. Wtedy potomność powie: Z dramatu Ich wyrosła wielkość Polski.

Lucjan Hofman, Kl. I Lic.

»W mieście moich marzeń i snów.«

reportaż ze stolicy

Warszawa, Dworzec Wschodni! Z otwartych drzwi wagonów wysypuje się różnolity tłum podróżnych. Nareszcie! Oddycham z ulgą rozprostowując zesztywniałe w ciągu trzynastogodzinnej drogi kości. Naokoło mnie mrowisko ludzi. Suną olbrzymią lawą, wlokąc za sobą walizki worki, tłomoczki rozmaitego kształtu i objętości.

„Kolejka, kolejka, kolejka musi być"

Porwana falą tłumu wydostaję się na miasto. Tuż naprzeciw dworca sunie czerwony wąż tramwaju. Poczciwy staruszek! Po wizycie w Berlinie powrócił z powrotem do stolicy. Mam wielką ochotę wskoczyć doń w biegu, tak jak czyniłam to przed 2-ma laty.

„Jak dostanę się z Pragi na Żolibórz? — pytam konduktora—" „Ze mną aż do dworca Wileńskiego, a potem na „Zetkę" — brzmi konkretna odpowiedź. „Zetka" „Emka" czy „Elka" (zależnie od litery L, M, czy Z.) to najnowszy, a jednocześnie najprostszy środek lokomocji powojennej Warszawy. Zmontowany ze zwykłego wozu ciężarowego, którego upełnienie stanowi drabinka metalowa. Ułatwia ona wspinanie się na jego platformę osobom niewysportowanym i otyłym.

Naraz zdrętwiałam — czy to możliwe? Musiałam się uszczypnąć ażeby sprawdzić, że to nie sen, ale najrzeczywistsza rzeczywistość. Przed przystankiem owej zbawczej „zetki" mając mnię przenieść na piękny brzeg ciągnie się nieskończenie długi szereg, posuwających się noga za nogą postaci. Nie, naprawdę kolejka! Jestem niezmiernie zdziwiona, jakto warszawiacy nauczyli się stać w „ogonku"?!

To już nie tak jak bywało — szturm do tramwaju na urra!!! — ten lepszy kto ma silniejsze łokcie. Nie, naprawdę nie mogę wyjść z podziwu. Ale cóż przy bliższym poznaniu „zetki" przekonałem się, że to nie dobra wola mieszkańców stolicy, ale konieczność zmusiła do wytrwałego czekania w kolejce. Otóż przed „zetką" sprzedawane są bilety — tuż przy samej drabince, prowadzącej do zbawczego wnętrza. Skończyły się dobre czasy „pasażerów na gapę".

Wywiad z . . . . reporterką

Słoneczne, wiosenne popołudnie w Parku Ujazdowskim, spaceruję po cienistych alejach, szukając objektu do zdjęć, Od czasu do czasu mignie między drzewami, to biała, to bronzowa, to zielona czapka studencka.

Hm — a może by tak złowić studenta w objektyw — co myślisz pytam
Koleżankę — można — odpowiada Hanka z poważną miną. A więc zaczynamy. Uwaga! Patrz! — woła Hanka — tam pomiędzy drzewami mignęły dwie białe czapki! Zdaje mi się, że usiedli na ławce — dodaje — przysłaniając ręką oczy od słońca. Zmierzamy w ich stronę— „Słuchaj Hanka, co my zrobimy? —" pytam — przecież nie mogę stanąć ot tak vis à vis nich i ich »knipsnąć!« — nie, tak nie można, potwierdza rzeczowo Hanka. Trzeba coś wymyślić — Czekaj! mam pomysł! Idż tą aleją w moim kierunku ja będę niby ciebie fotografować, a niechcący skieruję aparat trochę na lewo i uchwycę tych dwóch młodzianów.

— Proszę Panią — to zdjęcie nie uda się! — odwróciłam się. Dlaczego — pytam trochę impertynenckim tonem — Bo słońce zaglądało wprost w objektyw — odpowiada student z szelmowskim uśmiechem. Nie mogę się gniewać. Roześmiałem się. Pierwsze nici sympatii zostały zawiązane. W toku rozmowy prowadzonej na ławce miał miejsce następujący dialog.

— Czy grają jeszcze w Warszawie LILĘ WENEDĘ?

— Owszem grają.

— Czy Panowie byli na tej sztuce?

Wymienili między sobą porozumiewawcze spojrzenia — naturalnie — Zresztą przyznam się pani — ciągnął prawnik siedzący po lewej stronie, że nawet graliśmy w niej — ja występowałem jako Lelum, a brat jako Pelelum. Podniosłam wyżej jedną brew i spojrzałam na nich karcącym okiem, co miało znaczyć — no moi mili, na takie kawały to ja się nie dam naciągnąć. — Pani nam nie wierzy? Mogę Pani pokazać zaświadczenie — ciągnął dalej prawnik. Nie odpowiedziałam.

Proszę oto ono — mówiąc podaje mi świstek papieru zapisanego drobnym pismem maszynowym. Czytam »Niniejszym zaświadcza się, że Ob. taki, a taki był zatrudniony od dnia takiego i takiego jako statysta w teatrze Powszechnym w Warszawie. Roześmiałam się. Z czego się Pani śmieje — my studenci musimy zarabiać jakoś na swoje utrzymanie — nie możemy ciągle oglądać się tylko na »bratniak«. A czy to nasza wina, że się na nas nie poznali i zamiast roli Lelum i Polelum dali nam rolę harfiarzy — czyli, jak piszą w zaświadczeniu, statystów. Roześmialiśmy się wszyscy!

Spotkanie z . . . .

Nie każdy śmiertelnik ma to szczęście aby spacerując po parku łazienkowskim w Warszawie mógł oglądać na własne oczy Obywatela Prezydenta zażywającego sportu kolarskiego na łonie budzącej się natury.

Ale ja miałam osobiście nieszczęście w szczęściu (proszę nie mylić) (ze szczęściem w nieszczęściu), że nim zdołałam wyciągnąć aparat z futerału — postać Obywatela Prezydenta zniknęła poza pobliskimi drzewami. Trzeba mieć pecha!
(dalszy ciąg nastąpi.)

Wanda Bazetla
Kl. I. Lic.

Bakterie.

(Dokończenie.)

Panowało wówczas mniemanie, w co wierzono święcie, że wystarczy zabić młodego byczka, pochować go w pozycji stojącej, a po miesiącu z rogów jego wyfrunie pszczeli rój. Były to pojęcia dla nas b. dziwne, ale musimy wiedzieć, że „Neiwidzialne Towarzystwo Królewskie", założone w Anglii, wierzyło w to święcie, należał do niego twórca wiedzy chemiczne Robert Boyle oraz Izaak Newton. Pasteur udowodnił, że wszystko co żyje, powstaje z podziału albo z zarodka. Triumfem Pasteura było odkrycie sposobu leczenia nieuleczalnej do tej pory wścieklizny. Choć nie znalazł on bakterii powodującej tę chorobę, ale wynalazł środek jej zwalczania. Kiedy Pasteur robił doświadczenia nad badaniem wścieklizny, otoczony zgrają wściekłych psów, badania nad bakteriami rozpoczyna niemiecki lekarz wiejski Robert Koch. Nie odrazu było dane Kochowi zostać sławnym, prace nad bakteriami choroby płuc trwały długo. Uparty był i wytrwały; po wielu trudach udało mu się zabarwić zarazki gruźlicy. Laseczki gruźlicy są to wysmukłe pałeczki długości 5 mikrmów, rosną tylko przy temperaturzę ciała na surowicy. Rozwòj ich jest b. powolny i trwa tygodnie. Laseczniki gruźlicy noszą nazwę laseczników Kocha — nazwę tę zawdzięczają swemu odkrywcy. Z gruźlicą mamy do czynienia w tych wypadkach, kiedy laseczniki znajdują się wt kankach.

Wszyscy zapewne wiemy, jak bardzo przykra jest ta choroba. Zwalczanie jej jest trudne. Na pomoc przychodzi nam penicylina, która powstała z pleśni. Historia penicyliny sięga ojca nowoczesnej bakteriologii Pasteura. Odkrył on mianowicie, że, drobnoustroje wywołujące rozmaite choroby, zakaźne mają same przeciwników wśród swych pobratyńców. W świecie mikrobów toczy się nieustająca i zaciekła walka rasowa. Uczeni potrafili wykorzystać antagonizm mikrobów. Zaczęli hodować drobnoustroje, co do których nabrali pewności, że są naszymi sprzymierzeńcami. Hodowano je pieczołowicie, aby po tym użyć ich przeciwko wspólnemu wrogowi — bakteriom chorobotwórczym.

Któżby pomyślał, patrząc na spleśniały kawałek chleba, że ten zielono - szary nalot, który zniszczył nam pożywienie, potrafi być w innych wypadkach nam pożyteczny. Pleśń jest wytwórcą penicyliny. W roku 1929 angielski uczony Flemming odkrył, że pewna substancja, wydzielana przez pleśń penicylina (od łac. nazwy pleśni — penicilium) posiada właściwości bakteriobójcze. Dopiero w 1940 i 1941 r. oxfordzcy uczeni zastosowali penicylinę praktycznie. Już w 1944 roku w Ameryce istniało przeszło 20 ogromnych zakładów, gdzie wyrabiano penicylinę. Panicylina działa zabòjczo na szereg drobnoustrojów, a zwłaszcza na wywołujące ropienie t. zw. gronkowce. Prócz tego zwalcza ona zapalenie płuc, zapalenie opon rdzeniowo - mózgowych, błonnicę. To też nic dziwnego, że pierwszą nagrodę powojenną Nobla otrzymał Flemming za penicylinę.

Hodowana pożywka pleśni podlega filtrowaniu lub wirowaniu. Z otrzymanego przesączu otrzymuje się penicylinę w niskiej temp. W ostatecznej swej postaci penicylina ma wygląd brunatnego krystalicznego proszku, łatwo rozpuszczalnego w wodzie; przechowywana w lodówkach, gdyż inaczej traci swą wartość. W Ameryce uzyskano syntetyczną penicylinę; synteza okryta tajemnicą, lecz znany jest jej wzór chemiczny, związek — C14 H19 06N. Penicyliny się zażywa, gdyż rozkłada ją kwas żołądkowy. Stosuje się ją zewnętrznie, przykładając do ran, lub wstrzykuje do żyły lub mięśni. Możemv mieć jednak nadzieję, że choroby gruźlicy i raka będą skutecznie zwalczane. W ten sposób możemy padół płaczu zamienić z powrotem na raj.

Halina Borkowska, kl. II Lic.

ZŁOTE MYŚLI.

Tragedia małości rozpoczyna się wtedy, kiedy przeciętny nikczemnik staje się narzędziem wielkiej zbrodni.

*

Wyrozumiałość jest mądrością błogosławionych.

*

Poezja jest dziełem ducha wiecznego, obejmującego miłośnie kształty przemijające.

Sport tczewski

3 maja, w tradycyjny dzień święta sportowego odbędą się na stadiónie miejskim zawody lekkoatletyczne i gry sportowe. Do udziału zaproszono wszystkie zrzeszenia sportowe.

W związku z tym zauważa się na stadionie ruch coraz bardziej ożywiony. Obok piłkarzy trenują już także lekkoatleci i siatkarze.

W piłce nożnej ruszyły znowu po dłuższej przerwie rozgrywki o mistrzostwo A klasy.

Jak wiadomo nasze miejscowe kluby »Unia« i »Wisła« dość słabe notowały wyniki w rundzie jesiennej. Na 10 klubów »Unia« 7, a »Wisła« 9 miejsce, przy czym 4 ostatnie drużyny spadną do kl. B.

Obecnie po wznowieniu rozgrywek obie drużyny miały mecze wyjazdowe z silnymi przeciwnikami. Drużynie »Wisły«, która się coraz bardziej konsoliduje, powiodło się, bo wygrała w Nowymporcie z K. S. »Płomieniem« 4 : 2 (3 : 2), natomiast »Unia« przegrała z »Gromem« w Gdyni 0 : 6.

Sport ping - pongowy, który z powodu braku piłek bardzo utykał, powoli zupełnie ustał. Żywszą w tej dziedzinie działalność na zewnątrz wykazała właściwie tylko drużyna »K. S. Wisła«, która wygrała dwa spotkania z P. K. S. Pelplin 4 : 1 i 6 : 1, a z silną drużyną »Gedanii« w Gdańsku przegrała 2 : 3.

Sekcja tenisowa K. S. »Wisła« ma dość dużo członków' zwolenników tego sportu, ma również szczere zamiary uruchomić i tę piękną dziedzinę sportu. Czy to się uda, nie wiadomo. Bez pomocy, o własnych siłach będzie to zbyt wielkie zadanie na szczupłe możliwości finansowe klubu.

Dnia 5 maja odbędzie się mecz związkowy o mistrzostwo kl. A. »Unia« — »Wisła« o godz. 15-ej.

ZŁOTE MYŚLI.

Duszę burżuja przejawia żebrak, nie wtedy kiedy szuka chleba, ale kiedy w swoich marzeniach nie widzi nic poza bogactwem; duszę żebraka ma człowiek zamożny, który całe życie poświęca na to, żeby mieć jeszcze więcej.

*

W życiu społecznym słowo „być“ jest coraz bardziej wypierane przez słowo „mieć“ — ludzie nie zastanawiają się nad tym, czym chcieli by być, tylko nad tym, coby chcieli posiadać. Dlatego kwestia bytu jest coraz trudniejsza.

*

W przejściu od grzechu do cnoty jest jeden martwy punkt, najtrudniejszy do przebycia — kiedy człowiek odczuwa w pełni, czego ma się wyrzec, a jeszcze nie widzi korzyści w tym, co ma zdobyć.

„ŚMIGUS”

Już przez cały tydzień jak w gorączce chodzę,
Głową biję w ścianę, by coś skombinować,
Jak głupi po ludziach wciąż oczami wodzę
Okazji do psoty nie można darować.
Nareszcie sprzedałem podarte ubranie
I wypchany portfel z miną baszy noszę;
Teraz im urządzę i pranie i lanie!
Kupiłem więc rózeg, pełniutkie dwa kosze.
Jak ścigany złodziej z tajemniczą miną
Drogocenne rózgi skryłem w fortepianie;
Ciesząc się, że śpiochy z swych łóżek wypłyną,
Wypełniłem wodą 100-litrową banię.
Ażebym nie zaspał, kładę się w ubraniu,
Mijają godziny — czekam jeszcze chwilkę.
A nie chcąc się oddać błogiemu drzemaniu,
Wetknąłem w poduszkę dwu - calową szpilkę.
Cuci mnie dopiero zimny pot kroplisty...
Jakieś ostre razy prasują me ciało,
Pot wnet się zamienił w jakiś smar wodnisty,
A z góry coś na mnie lało się i lało.
Ja, który z zapału w całym mieście słynę
I co postanowię, to tego dokonam,
Czuję z przerażeniem, że na łóżku płynę
Och dali mi Śmigusa! to hańba! — niech skonam!
— — — — — — — — — — — — — — — —
Teraz znowu w złości głową w ścianę stukam
I znów coś kombinuję — nowej zemsty szukam!.....

Klemens Nowak, kl. III

Rozrywki umysłowe

Oświadczyny szaradzisty

W myślach Cię obejmuję pięć — sześć, sylaba — pięć
od pierwszej aż do czwartej, popełniając grę słów;
dziewięć — dziesięć nektaru! Niby łuk od napięć,
gnie się w jarzmie pragnienia siódma między krę — słup.
Pięć — szesnaście — czternastko! Dwa wspak, czwórko miła!
cztery — siódmego pali dwa trzynaście, czwarta —
trzynaście! jeśli łaski nie dźwignie go siła,
od cztery — jeden życie się przedrze, jak karta!
Patrz w duszę siódmą — ósmą; ach, półczwartej trzecia
siedemnastą w nadziei szatę piątą — ósmą,
a duch, jak iskry z cztery — pięć — trzynaście leciał
będzie, pędzony wielką os i czwarta plus „mną“.
Już osiemnasta — ósma i druga od „środek“
boli mnie od wzdychania — pierwsza — druga cera —
nic nie dwunasta, ale przymieram nie głodem;
w tej rozgrywce jest inna dziesiąta i zera.
Jakbym chodził trzynasty i siódmy, tak zwracam
uwagę; najbliżsi mnie sześć — siedemnasta,
jak z cztery — pięć — trzynastej jest pięć i trzynasta
moja; trudno pięć sensu się w głowie domacać.
Jak bogini cztery — dwa przybądź do mnie z wiosną,
jak słońce wejdź przez moje wspak dziesięć — trzynaście;
wzrok się sześć — cztery i pięć; kiedyż się dwanaście
po trzynastej? Ach, serce, nie dziewięć zbyt głośno!
Później, cztery — czternasta, gdy pięć dziewiętnasta
maje, w objęciu swego cztery — sześć zamknięci,
jedynaście — piętnaście zdobywszy niewiasta
i mąż obojętnieją pięć — szesnaście chęci.
Nie zawsze dwa dwanaście życie; lecz dziś nie bądź
tom pomiędzy jedynaście — trzynaście. Co będzie
z trzynaście — pięć niech siedem wspak sześć i jeden niebo;
sercu najlepiej, kiedy jest niebios narzędziem.

Odczytać ruchem konikowym:

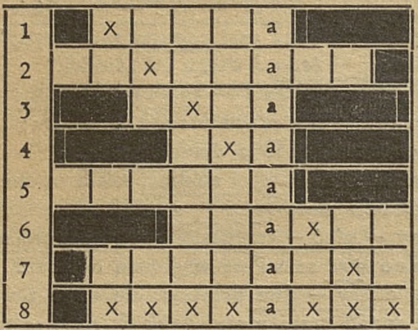
	nych	szla	sła	
	bych	u	o	
sil	chet	bia	ka	pa
ni	wód	dla	nych	sła
		szczy		

Odczytać ruchem konikowym zdanie:

w so	trze	wy	nych	się	tu
twa		je	na		róż
ba	bie	że	nią	ral	od
kiem	rzać	wy	tu	tym	by
głym		wo	trze		ral
li	sił	cią	ne	kul	po

To samo zdanie ułożyć ruchem konikowym, wypełniając podaną poniżej figurę:

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

1 i 2 — zbiorniki, w których mieszczą się wszystkie wypracowania ucznia i bez których samo pióro zwykłe niczego by nie dokonało.

3 — miasto, którego nazwa, czytana od końca do początku, znaczy miłość.

4 — imię, od którego pochodzi wszystko złe, ale czytane wspak brzmi, jak pozdrowienie anielskie.

5 — kula, która nie jest piłką futbalową i którą można podbić tylko głową.

6 — drzewo pospolite, na pozór niewinne i pożyteczne, które jest jednym z symboli masońskich.

7 — wyraz, który mógłby być imieniem żeńskim, pochodzącym od imienia męskiego, a oznacza, mówiąc w trzech słowach: jedną, jedyną i wybraną.

8 — nazwisko pisarza o tyle niestosowne, że jakkolwiek był to człowiek wielkiego rozumu, to przecież jeszcze większą rolę odgrywało w jego twórczości serce. Jego pseudonim wiąże się z jego przeciwniemieckimi poglądami. Prawdziwe jego imię jest uważane za synonim wielkości.

Krzyżyki uszeregowane ukośnie od początku pierwszego wyrazu do końca ostatniego wyznaczają to samo nazwisko.

Zagadka pospolita

Nie zbijcie, bo choć nie zapłacze, poleci — i już nie wróci;
a gdyby naprawdę jej brakło, każdy z nas by się smucił.
Mało widoczna, a wszystko ludziom pokazująca —
chłodna — a z zimna wybawia ogniska domowe i słońca.

Zagadka dla klas przyspieszonych

Może być duszy zbawieniem, może być ciężkim grzechem,
może być życia trucizną, może być życia uśmiechem.

Zagadki arytmetyczne

1). Pewną liczbę całkowitą podzielono przez sumę jej cyfr. Wypadł iloraz, który jest trzecią częścią dzielnika. Jaką liczbę podzieliliśmy? Czy może być tylko jedna odpowiedź?

2). Pewną liczbę pięciocyfrową podzielono przez sumę jej cyfr. Tę samą liczbę pomnożono przez sumę jej cyfr. Okazało się, że suma cyfr ilorazu i iloczynu — jest jednakowa. Ta sama liczba, pomnożona przez połowę sumy swych cyfr daje w iloczynie 61700. Jaka to była liczba?

3). Mamy 3 naczynia: 3-litrowe 5-cio litrowe i 8-mio litrowe. W naczyniu 8-mio litrowym jest pełno wody. Posługując się tylko tymi naczyniami, przelać wodę tak, aby w dwóch z nich było po 4 litry.

Uwaga.

Na tym kończymy zapowiedziany cykl konkursowy. W numerze niniejszym za szaradę wyznaczamy 4 punkty, za krzyżówkę 8 p. (za każdy wyraz nie odgadnięty o 2 p. mniej), za konikówkę małą 1 p., dużą — 3 p., za układankę konikową 14 punktów, za zagadkę pospolitą — 2 p., za zagadkę dla klas przyspieszonych — 1 p., za każdą zagadkę arytmetyczną — 2 punkty.

Termin nadesłania rozwiązań upływa z dniem 10 maja. W kilka dni później nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród, o czym kandydaci do nagród zostaną zawiadomieni.

Redaguje Kolegium redakcyjne. Redaktor naczelny Janusz Pasierb. Godziny przyjęć: redaktor naczelny: wtorki i środy 11 — 12 godz., sekretarka redakcji: wtorki, piątki i soboty 10.30 — 12. Adres redakcji i administracji; Tczew, ul. 30-go Stycznia, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształ I piętro, obok Sekretariatu.

Ceny ogłoszeń: Drobne za wyraz zł 3.— Duże 1/4 (125/90 mm.) kolumny zł 200.—

Drukarnia w Tczewie, pod Zarz. Państw., ul Kościuszki 21. telefon 1468 — 3